

Reforma monetarna czyli jak powinien działać narodowy system pieniężny

9 sierpnia 2007

Reforma monetarna czyli jak powinien działać narodowy system pieniężny¹

SKĄD SIĘ BIORĄ PIENIĄDZE

Kiedy tylko zabieramy się za studiowanie zasad rządzących pieniądzem, rychło orientujemy się, jak mało wiemy na temat prawdziwych zdarzeń związanych z historią pieniądza. Ekonomia jest dyscypliną niezwykle ograniczoną z uwagi na ogrom niesprawdzonych założeń i nieweryfikowalnych dogmatów. Jej najdłużej utrzymująca się doktryna zakłada, że istnieje coś takiego, jak „rynek”, na którym operuje „niewidzialna ręka”, która sprawia, że wszystko działa tak, jak powinno.

W rzeczywistości, ekonomia funkcjonuje zgodnie z zasadami, według których została zaprojektowana i zadekretowana. Jeśli została zaprojektowana tak, aby napełniać bogactwem ręce monetarnych kontrolerów, temu właśnie celowi będzie służyć „rynek” oraz jego „niewidzialna ręka”. Jeśli zaś zaprojektuje się ją w ten sposób, aby wspierała „ogólny dobrobyt”, czyli zgodnie z preambułą Konstytucji Amerykańskiej, wówczas „rynek” oraz jego „niewidzialna ręka” będą działać w tym właśnie kierunku.

Niestety, kierunek naszej marszrucie nadają dziś monetarne elity, tak więc one odnoszą korzyści i zgarniają zyski. To ich „niewidzialna ręka” obsypuje bogactwem świata.

Dzieje się tak na skutek procesu tworzenia kredytu przez banki. O ile w dziewiętnastym wieku występowały w obiegu inne prócz kredytu formy pieniądza, takie jak znaczne ilości

bilonu, certyfikaty mające pokrycie w srebrze, czy emitowane przez rząd obligacje (greenbacks), tak obecnie niemal wszystkie pieniądze znajdujące się w obrocie pochodzą z pożyczek udzielanych przez instytucje finansowe indywidualnym osobom lub przedsiębiorstwom.

Kiedy udzielana jest pożyczka, jest ona księgowana jako zobowiązanie w księgach banku. Gdy jest ona spłacana, zobowiązanie jest kasowane. W obecnych warunkach, gdy obsługę banków prowadzi się za pomocą systemów komputerowych, wszystkie transakcje są z natury rzeczy dygitalizowane. Bank zachowuje dla siebie odsetki od pożyczki, pokrywające łączne koszty administracyjne oraz zysk. Pieniądze, które są pożyczane, nie istniały nigdy wcześniej.

Pieniądze, stworzone jako kredyt, przyjmują wiele form, zależnych od tego, na jaki cel zostały przeznaczone. Pewna część kredytów jest wykorzystywana przez przedsiębiorstwa oraz osoby indywidualne jako źródło inwestycji, które mają przynieść zysk przekraczający to, co należy się bankowi z tytułu zwrotu kredytu wraz z odsetkami. Jeśli pieniądze są przeznaczone na zakupy konsumpcyjne, wówczas indywidualny konsument musi zwrócić pożyczkę ze swoich przyszłych dochodów. W tych przypadkach, gdy pożyczkobiorca bankrutuje i nie spłaca pożyczki, pieniądze te po prostu pozostają w obiegu, choć zostały wydane.

Na nieszczęście, wielkie ilości kredytu używane są głównie w celu spekulacji, a nie po to, aby zasilać sektor produkcyjny. Dotyczy to papierów wartościowych kupowanych pod zastaw przez fundusze giełdowe, gdzie fundusz może uzyskiwać zyski nawet wtedy, gdy wartość inwestycji idzie w dół. Kredyt tworzony przez bank jest w takich wypadkach niewiele więcej wart, niż żeton w kasynie.

Innym rodzajem pożyczek są fundusze hipoteczne oraz różne typy inwestycji polegających na łączeniu lub wykupywaniu całych przedsiębiorstw, gdzie drapieżcy niszczą strukturę

pochłanianej firmy, obniżając koszty i sprzedając jej majątek, a następnie spłacają bankowe pożyczki przed zrzuceniem biznesu na czyjeś inne barki.

Najważniejszą sprawą do uchwycenia w bankowości jest to, że pieniądze, które są wprowadzane do obrotu jako siła nabywcza, muszą w ostateczności być zwrócone jako spłata pożyczki. Oto czemu miary monetarne Rezerwy Federalnej² – M1, M2 i M3³ – są pozbawione znaczenia, gdyż w stosunku do większości tych pieniędzy występuje czyjeś roszczenie.

Tak zostaliśmy nauczeni, że spłata kredytów jest czymś właściwym. Naturalnie, jeśli pożyczamy coś, powinniśmy spłacić nasz dług. Znamiennej rzeczą jest jednak to, że pożyczone pieniądze, które służą do zapłaty za pracę, towary, najem itp., stają się składnikiem cen żądanych za towary i usługi. Jednak, gdy pieniądze te powracają do banku w celu spłaty pożyczki, ich siła nabywcza znika. Ani bank, ani ekonomiści nie zwrócili nigdy uwagi na fakt, że proces ten powoduje chroniczny deficyt siły nabywczej na rynku, i że deficyt ten musi być uzupełniony o kolejne pożyczki, przynoszące zysk bankom. Gospodarka staje się w ten sposób kieratem, który pożyczkobiorcy muszą ciągle popychać do przodu, aby uzyskać środki wystarczające do przeżycia.

Tak więc system, który jest oparty na popularnym porzekadle, że należy zwracać, co się pożyczyło, jest cały wadliwy. Powodem wadliwości jest to, że w większości przypadków indywidualni konsumenci nie powinni nigdy musieć pożyczać. Jakoś nigdy nie pytamy, dlaczego przy takiej obfitości, jaka jest możliwa dzięki współczesnej nauce i technologii, ludzie muszą pożyczać pieniądze na procent dla zaspokojenia własnych, podstawowych potrzeb życiowych – domu, samochodu, wydatków na gospodarstwo, edukację itd.

Konstatujemy więc, że system finansowy działa wbrew temu, co powinno być prawdziwym celem pieniądza – służeniem ludziom jako bilet umożliwiający zakupy produktów niezbędnych do

przeżycia lub realizacji innych pragnień, gdy te podstawowe zostały już zaspokojone.

Ludzie mają potrzeby oraz pragnienia. Gospodarka jest w pełni zdolna wyprodukować wszystkie produkty i usługi niezbędne do spełnienia tych potrzeb i zaspokojenia pragnień. Lecz system jest niesprawny, gdyż mimo obfitości kredytu dostępnego dla celów spekulacji, brak jest wystarczającej ilości pieniądza po stronie konsumenta, umożliwiającej udaną mediację między ceną a popytem. Brak ten odczuwany jest także wówczas, gdy większość ludzi ma pracę. Nawet wtedy wciąż musimy pożyczać i to jest błędne. Dla społeczeństwa powinna istnieć lepsza metoda generowania pieniędzy na to, co niezbędne.

O co w tym wszystkim chodzi?

Jedną ze spraw, o którą chodzi, jest to, że pieniądze zostały błędnie zdefiniowane jako towar. Ludzie, którzy wierzą w to, że pieniądź jest towarem, sądzą, że ma on jakąś wartość samą w sobie. Lecz jedną z najtrudniejszych do uchwycenia rzeczy na temat pieniądza jest to, że ani złote, ani srebrne pieniądze, ani też papierowe pieniądze mające pokrycie w złocie lub srebrze, nie posiadają i nie mogą posiadać wartości samej w sobie.

W rzeczywistości, pieniądze są czymkolwiek, co dobrowolny nabywca i dobrowolny sprzedawca zgadzają się wymienić za coś innego. Pieniędzem mogą być i bywają takie rzeczy, jak złoto, srebro, papier, koraliki, krowy, kamienie, muszelki, patyki z nacięciami lub – jak dzisiaj – elektroniczne impulsy. To, co wydaje się nadawać złotu czy srebru wartość, to ich rzadkość i trwałość. Lecz dopóki dobra i usługi nie stają się dostępne do sprzedaży, złoto oraz srebro są całkowicie bezużyteczne. Nie można zjeść złota ani srebra, mieszkać w nich lub ubierać się w nie. Same w sobie nie posiadają żadnej wartości.

Wartość nadaje im dopiero produkująca gospodarka.

Tak więc, zgodnie z tą definicją, kredyt tworzony przez bank,

choć może zostać zaakceptowany jako środek służący dobrowolnej wymianie między kupującym i sprzedającym, ma etykietę przypominającą o tym, że w pewnym momencie ma zostać zwrócony bankowi w celu likwidacji długu. Tak więc kupujący, który oferuje kredyt sprzedającemu, w rzeczywistości oszukuje samego siebie w kwestii swojej zdolności do zapłaty. Nie jest wolnym człowiekiem. Jego każdemu zakupowi w głębi świadomości towarzyszy poczucie, że coraz więcej swojej przyszłości zapisuje w termin (zadłuża się).

Sprzedający może z kolei głębiej odetchnąć, uzyskując środek płatniczy niezbędny do spłaty jego własnych długów. I tak to się kręci, bez końca. Nawet jeśli pieniądź miałby pokrycie w złocie czy srebrze, system działałby dokładnie w ten sam sposób.

Na mocy jakiego prawa bankowcy pętają gospodarkę takim kaftanem długów? I znów, podstawą ich logiki jest twierdzenie, że pieniądź jest towarem, a jakaś grupa ludzi posiada pieniądze. Wierzmy, że są to ich pieniądze, uczciwie zarobione. I z tego, że ludzie ci posiadają pieniądze, wywodzimy prawo pożyczania ich innym.

Lecz system bankowy wybiega ponad tę logikę i zgodnie z obowiązującym prawem zakłada, że skoro posiada pieniądze, które może pożyczać, ma też prawo, aby pożyczać ich znacznie więcej, niż ich posiada. W ten sposób banki stały się sprawnym operatorem systemu częściowej rezerwy bankowej, dzięki której, jak opisano wyżej, są w stanie pożyczać w oparciu wyłącznie o zapisy debetowe w komputerach, tworzone na podstawie relacji własnego kapitału do pułapu dozwolonych pożyczek.

Lecz skoro czynią to banki, czemu nie możemy tego samego robić ty, czy ja? Jeśli posiadałbym 1000 \$, czemu nie mógłbym pożyczyć 10 000 \$, pobierając od tej sumy stosowne odsetki? Odpowiedź na to jest taka, że bank działa zgodnie z licencją rządową i w sposób domniemany, poprzez różnorakie zabezpieczenia, gwarantuje, że ludzie spłacą pożyczki, które w

nim zaciągnęli. Lecz nawet to nie jest już wymagane od banku, o ile może on cały pakiet pożyczek sprzedać innemu podmiotowi biznesowemu, takiemu jak firma inwestycyjna.

Faktem pozostaje, że banki mogą tworzyć wyłącznie ludzie bogaci, których stać na wyłożenie kapitału założycielskiego, zbudowanie funkcjonującego biznesu i uzyskanie licencji rządowej, o której wspominaliśmy.

Należy zauważyć, że dziś, przy wyjątkowo niestabilnych warunkach finansowych, nie tylko banki uczestniczą w kreacji kredytu poprzez pożyczki. Od czasu deregulacji z lat 1980-tych, firmy brokerskie z Wall Street znacznie rozwinęły system upłynniania spekulacyjnych pożyczek w celu zakupu papierów wartościowych. Doprowadziło to do dzisiejszej relacji długu do kapitału, wynoszącej na rynku papierów wartościowych USA 22:1, gdzie dług znacznie przekracza wartość majątku.

CO TO JEST KREDYT?

Słowo „kredyt” jest jednym z najważniejszych i najpowszechniej stosowanych słów w języku angielskim. Słownik dictionary.com przytacza jego dwadzieścia jeden definicji. Wszystkie one mają związek z koncepcją „wartości” i wymiany tej wartości w czasie i przestrzeni pomiędzy jedną osobą, a drugą. Naturalnie, pojęcia „kredyt” i „pieniądz” są blisko powiązane.

Idea kredytu rozpatrywana z perspektywy makroekonomicznej odnosi się do zdolności gospodarki do produkowania dóbr i usług posiadających wartość dla członków danej społeczności. Odwołuje się więc do potencjalnej wartości tej gospodarki dla podtrzymywania życia. To, czego ta definicja nie ujmuje i nie jest w stanie objąć, są pieniądze same w sobie, gdyż, jak wykazaliśmy, pieniądze nie posiadają żadnej wartości wewnętrznej. Bez potencjału kredytowego tworzonego przez produkcyjny sektor gospodarki, pieniądze nie mają żadnego znaczenia.

Z drugiej strony, pieniądze mogą być wygodną miarą dla

mierzenia kredytu, służącą formułowaniu stwierdzeń w rodzaju tego, że PKB USA wyniósł w 2006 roku 12,98 biliona \$. W rzeczywistości, „prawdziwy” kredyt gospodarki USA był znacznie wyższy, gdyż gospodarka ta nigdzie nie pracuje pełną swoją mocą. Przemysł samochodowy, na przykład, wykorzystuje około 50% swojej mocy produkcyjnej. Tak więc, rzeczywisty kredyt Stanów Zjednoczonych jest znacznie wyższy, niż PKB.

„Kredyt” w znaczeniu ekonomicznym wyraża legalne prawo do udziału w dobrach i usługach, składających się na PKB danego narodu. Jest to sposób, w jaki społeczeństwo decyduje, komu przyznawać bilety banków, za które można nabywać produkty składające się na PKB.

Oczywiście, wypuszczenie na rynek zbyt małej lub zbyt dużej ilości biletów powoduje problemy. Emisja zbyt małej ilości biletów powoduje niedostateczną produkcję, biedę, nawet śmierć. Emisja zbyt dużej ilości biletów powoduje inflację. Gdy Rezerwa Federalna napełnia balon, a następnie go deflacionuje, jak to dzieje się obecnie na flaczejącym rynku nieruchomości, efekty te wzmacniają się, powodując stały chaos gospodarczy, który obserwujemy od dziesięcioleci.

Można z dużą dozą trafności powiedzieć, że kredyt jest zjawiskiem kulturowym. Jest on sumą zdolności produkcyjnej całej gospodarki narodowej. Jest nagromadzony w przeszłości, obecny w teraźniejszości i można go zaprojektować na przyszłość. Jest rezultatem pracy rzeszy milionów ludzi, którzy zmarli i odeszli, żyją dziś, a nawet tych nienarodzonych. Wiele efektów tych działań jest zastrzeżonych jako własność biznesowa, ziemiska czy patentowa, lecz każdy człowiek, który kiedykolwiek żył, żyje obecnie, lub będzie żyć w przyszłości – jest dziedzicem tej kultury.

Dlatego kredyt może i powinien być postrzegany jako powierzony majątek społeczny, zjawisko publiczne, część tego, co zwie się terminem „dobro wspólne”, istniejące niezależnie od normalnego i naturalnego występowania własności prywatnej. Tak więc

używanie kredytu oraz jego dystrybucja powinny być traktowane jako usługa publiczna, podobnie jak dostarczanie wody czy elektryczności. Każdy człowiek powinien mieć prawo do korzystania z niego, zgodnie z pewnymi racjonalnymi, prawnymi i ludzkimi kryteriami odnośnie potrzeby jego kreowania i udziału w tym procesie.

Podobnie jak w wypadku innych usług publicznych, społeczność jest odpowiedzialna za nadzór nad tym, czy kredyt jest wykorzystywany mądrze i dla realizacji pozytywnych i konstruktywnych celów. Nikomu jednak nie powinno się zabraniać dostępu do niego, gdyż jest on koniecznością życiową.

Pieniądze, jako miara kredytu, powinny z tego powodu być dostępne dla całego społeczeństwa. Rząd, jako przedstawiciel społeczeństwa, jest odpowiedzialny za nadzór, koordynację i regulację kwestii dostępności kredytu, mając na uwadze najbardziej sprawiedliwe i społecznie korzystne formy jego wykorzystania.

Reformiści monetarni mogliby argumentować w związku z tym, że szeroka dostępność kredytu dla ludzi pracujących powinna być częścią „ogólnego dobrobytu” gwarantowanego w preambule do Konstytucji USA. Nie powinno się mylić tego postulatu z nieograniczoną dostępnością kredytu dla spekulantów i rekinów giełdowych, jak to ma miejsce dziś w naszej gospodarce kształtowanej przez Wall Street.

Te kwestie są jednak słabo rozpoznane. Pieniądze, a przez to i kredyt, są postrzegane jako własność prywatna, nawet gdy większość z nich, jak wspomniano, jest tworzona przez banki „z powietrza”. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że obecny system charakteryzuje się tym, że elity finansowe konfiskują i prywatyzują najważniejszy zasób publiczny, ważniejszy niż woda, ziemia czy energia elektryczna. Sytuacja ta prowadzi do większości wojen na świecie, do biedy i zbrodni.

Spróbujmy zatem jeszcze raz przyjrzeć się sposobowi, w jaki

pieniądz trafia do gospodarki, tym razem zwracając uwagę na ogólny obraz kredytów w gospodarce USA. Jak wspomnieliśmy, PKB USA wyniósł w 2006 roku 12,98 biliona \$. Jest w tym uwzględniony deficyt handlowy w kwocie 726 mld \$. Pytanie brzmi, skąd bierze się kredyt konieczny, aby ten PKB wykupić, gdyż, zgodnie z definicją, cała ta suma musiała być zapłacona w cenach.

Zgodnie z oficjalnymi danymi, dostępny dochód narodowy USA za 2006 r. wyniósł 10,23 bln \$ i składał się z wynagrodzeń, pensji, odsetek, dywidend, dochodów osobistych z biznesu i zysków z kapitału. Około jednej trzeciej tej sumy zostało przeznaczone na podatki na rzecz rządu federalnego, rządów stanowych i lokalnych.

W związku z tym powszechne w całej gospodarce jest pożyczanie pieniędzy we wszelakich formach – w celu konsumpcji, prowadzenia handlu, inwestowania, spekulacji, powiększania długu narodowego czy finansowania transakcji biznesowych. W rzeczywistości, zadłużenie wzrosło w 2006 roku „na czysto” o kolejne 3,77 bln \$ – stanowiąc różnicę pomiędzy PKB a dochodem narodowym.⁴

Dług, poprzez pożyczki na zakupy produktów importowanych z zagranicy, finansował także większą część deficytu handlowego. Potrzeba pożyczania wzrosła znacząco w ślad za spadkiem rodzimej produkcji USA, w związku z czym znikły lub przeniosły się za ocean dobrze płatne stanowiska, które przyczyniały się do wzrostu dochodu narodowego. Proporcja długu do dochodu narodowego osiągnęła najwyższą w historii wartość 460% wobec 186% w roku 1957.

Okazuje się, że ortodoksyjna ekonomia, nawet przy jej manipulacjach wokół oprocentowania kredytu, dokonywanych przez Rezerwę Federalną, nie ma wystarczających narzędzi, aby poradzić sobie z tym kryzysem. Głównym problemem jest to, że ani ekonomiści, ani politycy, nie rozumieją problemu, choć bankowcy z pewnością są jego świadomi.

Ortodoksyjna ekonomia jest bezradna, gdyż ludzie nie rozumieją, jak luka pomiędzy produkcją i siłą nabywczą ma się do sposobu, w jaki mikroekonomia korporacji przekłada się na makroekonomię państwa. Zauważyliśmy wcześniej w tym raporcie, że ceny artykułów w gospodarce zawierają pożyczki zaciągnięte w czasie procesu produkcyjnego. Lecz pożyczki te kasowane są ze strony księgowej zobowiązań banku w momencie ich spłaty. Z tego powodu siła nabywcza gospodarki zawsze pozostaje z tyłu za cenami.

Nie jest to jedyny obszar, gdzie ceny zawierają składniki, które nie są wypłacane jako wynagrodzenia, pensje, dywidendy czy inne źródła przychodów indywidualnych lub firmowych. Inne składniki obejmują oszczędności, ubezpieczenia, niektóre koszty utrzymania, koszty ogólne oraz narastający efekt handlowania przez korporacje między sobą przy pomocy płatności, które nigdy nie opuszczają systemu produkcji.

W rezultacie tylko jedna trzecia do jednej drugiej wszystkich kosztów jest dystrybuowana do konsumentów. Analiza ta jest starannie udokumentowana przez ruch Kredytu Społecznego i znana reformatorom monetarnym od dziesięcioleci.

Różnica między produkcją a siłą nabywczą jest tym, co zmusza narody do poszukiwania zagranicznych rynków zbytu dla ich produktów, jak czyniły to Stany Zjednoczone w okresie po II wojnie światowej. Gdy w późniejszym okresie nasz bilans handlowy znalazł się na minusie, próbowaliśmy to kompensować polityką „hegemonii dolara”, wymuszając na reszcie krajów uznanie naszej waluty za główny środek płatniczy w handlu ropą naftową, główną walutę rezerw bankowych i sposób regulowania deficytu handlowego.

Lecz wraz ze wzrostem zadłużenia wewnętrznego oraz zewnętrznego i pogłębiającymi się deficytami budżetowym i płatniczym, rozpoczęło się całkowite załamanie systemu. Niedawna główna siła motoryczna amerykańskiej ekonomii – balon budownictwa mieszkaniowego – flaczeje. I gorączkowo szukamy

ratunku, radykalnie dewaluując dolara i prowadząc agresywną politykę militarną bazującą w ostateczności na konfiskowaniu zasobów surowcowych innych krajów, jak to się dzieje w Iraku.

To wszystko, w połączeniu z akcją forsowania deficytu budżetowego poprzez importowanie dolarów wydanych za granicą na zakup produktów, których sami już nie wytwarzamy, składa się na domek z kart, który tworzymy i który wkrótce musi się zawalić. To, czego jeszcze brakuje, to gwałtowny szok w postaci eskalującej wojny na Bliskim Wschodzie lub niezdolności zagranicznych wierzycieli do kontynuowania akceptacji zdevaluowanego dolara.

Ani dewaluacja, ani agresja nie rozwiążą problemu, mającego swoje źródło w błędnym mechanizmie finansowania długami niedoborów siły nabywczej. Rozpoznanie chaosu, na którym finansiści budują swoje zyski, nie spowoduje też powstania takiej ilości kredytu, aby utrzymać pożądaną przez nas poziom produkcji oraz standard życia, który za tym idzie.

RECEPTA

Ponieważ wszyscy stoimy w obliczu bankructwa, nadeszła pora, aby osoby pragnące zrozumieć obecny kryzys gospodarczy, wzięły głęboki oddech, uspokoiły się i zebrały w sobie, aby właściwie ocenić sytuację.

Naturalnie, rozwiązanie nie polega na podejmowaniu ryzyka podpalania świata poprzez kontynuowanie radzenia sobie z naszymi wewnętrznymi problemami na drodze zagranicznych podbojów. Jest to rozwiązanie, którego kraje Zachodu próbowały przez setki lat i wydaje się, że reszta świata ma już tego całkowicie dosyć. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji obecnej, gdzie głównym czynnikiem napędzającym amerykańską gospodarkę jest olbrzymia nierównowaga bilansu handlowego. Obce kraje muszą używać dolarów, które honorują, mimo że ostatecznie jest to dla nich niekorzystne, gdyż finansują w ten sposób federalny deficyt budżetowy USA, mierzony w dolarach, których wartość

spada.

Rozwiązanie nie leży także po stronie produkcyjnej równania. Gospodarki Stanów Zjednoczonych i innych krajów rozwiniętych są zdolne wyprodukować wszystko, czego potrzebują obywatele tych krajów, a także nadwyżki na potrzeby racjonalnej wymiany handlowej z zagranicą, zwłaszcza jeśli przywrócimy naszemu przemysłowi poziom produktywności, jaki osiągnął, zanim nastąpiła recesja lat 1979-83, wywołana przez Rezerwę Federalną, która przestawiła nas na obecną, anemiczną „gospodarkę usługową”.

Rozwiązania należy raczej szukać w rządzie federalnym, który przejąłby od finansistów konstytucyjnie mu należną kontrolę nad kredytem narodowym i zarządzał nim – jak mówiliśmy wcześniej – jako usługą publiczną. Nie ma potrzeby eliminowania kapitalizmu, zmiany podstawowego prawa własności, obalania korporacji itp., gdyż organizacja produkcji i administrowanie nią mają niewielki związek z całą sprawą.

Warto powtórzyć, że sektor produkcyjny gospodarki nie jest problemem. Jest on niezwykle efektywny w tworzeniu dóbr oraz usług, których ludzie pragną i potrzebują. Może on być podstawą prawdziwej demokracji gospodarczej, o ile jego efektywność byłaby wykorzystana i dystrybuowana zgodnie z zasadami demokracji.

Jest istotne, aby zrozumieć, że rząd centralny niepodległego państwa ma prawo i zdolność wprowadzania do obiegu CAŁEGO nowego kredytu ponosząc odpowiedzialność za to. Jest to czymś całkowicie różnym od powierzenia bankowi centralnemu zadania „drukowania pieniędzy” w oparciu o łagodną politykę kredytową, prowadzącą do udzielania tanich pożyczek, które jednak wciąż muszą być spłacane.

Niepodległa kreacja kredytu nie opiera się na długu. Jest i powinna bazować na bezpośrednim wprowadzaniu przez rząd pieniądza do cyrkulacji. Oczywiście, rząd powinien to czynić w

taki sposób, aby najlepiej dbać o interesy członków społeczności, przy poszanowaniu zróżnicowanych wkładów wnoszonych przez osoby o różnym poziomie umiejętności i osiągnięć. To całkiem realne, aby wprowadzić taki program z właściwym poszanowaniem istniejących konwencji dotyczących prywatnej własności i prywatnej kontroli istniejącego bogactwa.

Dla tych, którzy uważają, że idea publicznie kontrolowanego kredytu postuluje możliwość zakręcania i odkręcania kurka wpuszczanych na rynek pieniędzy, tezy te muszą się wydawać nieporozumieniem. Obfitość dostaw jest jednak faktem, co nie dotyczy pieniędzy. Jest ona tym, co istoty ludzkie nauczyły się produkować dzięki sprawności rąk i głów, dzięki wiedzy, nauce i technologii.

Pieniądze są tylko biletami umożliwiającymi dystrybucję tej obfitości od producentów do konsumentów, lecz najpierw musi być wystarczający nadmiar produkcji, aby umożliwić dystrybucję wszystkiego, co jest potrzebne, w sposób racjonalnie uzasadniony. Pieniądz nie powinien być kojarzony z finansową spekulacją i zadaniem rządu jest dostarczanie pieniędzy do miejsc aktywności gospodarczej, gdzie są niezbędne.

Należy to przeprowadzić według następujących zasad:

1. Decyzje, jakie towary i usługi mają być produkowane, powinny wynikać z racjonalnie wyważonego stosunku tego, co niezbędne i pożądane przez konsumentów, do tego, co konieczne dla dobra publicznego w obszarze infrastruktury i regulacji prawnych. Decyzje powinny być podejmowane w wyniku wypadkowej sił rynkowych i interesów przedsiębiorstw, oraz nadzorowane przez reprezentatywny rząd. Innymi słowy, produkcja powinna być prowadzona tak, jak wyobrażamy ją sobie dzisiaj, choć tak naprawdę ani rynek, ani przedsiębiorcy czy przedstawiciele rządu, nie mogą dziś właściwie i odpowiedzialnie funkcjonować, gdyż znajdują się pod wielką presją ze strony szkodliwie dysfunkcyjnego systemu monetarnego.

2. Siła nabywczą powinna być dostarczana do wszystkich osób, niezależnie od tego, czy pracują, czy nie. Staje się to coraz bardziej znaczące, gdyż w związku z postępującą automatyzacją produkcji, coraz mniej pracowników jest niezbędnych, aby wytwarzać rosnącą liczbę towarów. Nie ma sposobu, aby uniknąć zjawiska dyslokacji pracowników, związanej ze zmianami w nowoczesnej gospodarce, więc istotne jest, aby ludzie byli zabezpieczeni na wypadek takich sytuacji, mogąc optować za całkowitą rezygnacją z pracy zarobkowej. Jest wiele zajęć produkcyjnych, które ludzie mogą wykonywać bez konieczności posiadania płatnego etatu. Pieniądze dostarczane ludziom niezależnie od tego, czy pracują, powinny tworzyć Narodową Dywidendę przewidzianą przez system Kredytu Społecznego. Jednym ze środków zarządzania takim systemem mogłaby być powinność świadczenia przez każdego pracy do czterdziestego roku życia, kiedy to możliwe by było przejście na dobrowolną emeryturę.

3. Idea jednego kraju będącego żandarmem świata, posiadającym bazy militarne w każdym zakątku oraz prawo do podbijania innych krajów i zagarniania ich surowców, musi być porzucona raz na zawsze. System, w którym narody świata byłyby finansowo niezależne i samorządne w sposób opisany w tym raporcie, doprowadziłby do możliwości ustabilizowania międzynarodowej sytuacji i handlu między różnymi krajami i regionami świata traktowanymi jako równi partnerzy. Historia ostatniego wieku dowodzi, że parcie do wojny jest wywoływane głównie przez potrzebę uzyskania finansowej dominacji, stanowiącej rekompensatę dla zmniejszania się wewnętrznej siły nabywczej w wyniku demokratycznego⁵ zarządzania kredytem. Syndrom ten mógłby być wyeliminowany przez opisaną tu reformę monetarną. Oto zasady – funkcjonująca gospodarka, która łączy odpowiedzialne, wolne przedsiębiorstwo z państwowymi regulacjami prawnymi i infrastrukturą; demokratyczna dystrybucja Narodowej Dywidendy, która uzupełnia przychody z pracy; międzynarodowy system relacji gospodarczych, skupiający niepodległe kraje działające jako równe podmioty. Żadna z tych

zasad nie jest dzisiaj spełniona i żaden wiodący kraj nie planuje ich wdrożenia, zarówno teraz, jak i w sytuacji kryzysu.

Podstawowym środkiem, który należy przedsięwziąć, aby zapoczątkować zmiany, biorąc za przykład Stany Zjednoczone, powinno być utworzenie Rady Nadzoru Monetarnego w formie prawnej zaproponowanej przez Amerykański Instytut Monetarny. Organ ten mógłby przeanalizować cały proces powodujący, że podaż pieniądza jest niewystarczająca dla zaspokojenia popytu na kredyt ze strony narodu płacącego za swój PKB. Następnie należy podjąć następujące kroki:

1. Powinniśmy wprowadzić do obiegu kredyt w ilości wystarczającej dla pokrycia podstawowych wydatków rządu na wszystkich poziomach, bez odwoływania się zarówno do podatków, jak i pożyczek. W przeszłości obowiązki te były wykonywane przez amerykańskie legislatury kolonialne, przez Kongres Kontynentalny w czasie wojny niepodległościowej i przez rząd federalny w okresie wojny domowej. Prawdopodobnie dwie trzecie obecnych wydatków rządu federalnego można by wyeliminować, gdyż duża ich część służy kompensowaniu wadliwego systemu monetarnego, włączając w to dużą część maszyny militarnej. Realizując powyższy program można by także wyeliminować co najmniej 90% wszystkich podatków. Jedyne podatki, jakie mogłyby zostać zachowane, to te służące obsłudze i utrzymaniu infrastruktury i te, które stanowią narzędzia kontrolowania i zapobiegania inflacji. Wydatki kapitałowe związane z nową infrastrukturą – federalną, stanową czy lokalną – mogłyby być finansowane poprzez samofinansujący się bank infrastruktury narodowej. Można by kontynuować zasadę wymagalności aprobaty wydatków rządowych przez organ prawny reprezentujący republikańską formę rządu, który w wyniku przeprowadzenia reformy monetarnej uległby wzmocnieniu, a nie osłabieniu.

2. Pozostała część ogólnej społecznej luki pomiędzy produkcją i siłą nabywczą mogłaby być zapełniona nieopodatkowaną Narodową Dywidendą w dwóch postaciach. Jedną stanowiłoby

stypendium pieniężne wypłacane wszystkim obywatelom, które służyłoby także wyeliminowaniu biedy poprzez zapewnienie każdemu gwarancji podstawowego przychodu. Pozostała część Narodowej Dywidendy byłaby przeznaczana na ogólną dotację cenową, gdzie określona część wszystkich wydatków konsumenckich, włączając w to wydatki przeznaczane na budowę mieszkań, byłaby dotowana. Całkowita Narodowa Dywidenda, przypadająca na statystyczną osobę, z pewnością przekroczyłaby w obecnych warunkach gospodarczych kwotę 12 000 dolarów rocznie. Wartość ta powinna być obliczona i księgowana w wydatkach rządowych, lecz powinna pozostawać pozycją pozabudżetową, aby nie było potrzeby jej finansowania podatkami czy pożyczkami.

3. Część Dywidendy Narodowej mogłaby być dostępna wszystkim obywatelom, którzy osiągnęli pełnoletniość i którzy otrzymywaliby nieopodatkowaną kwotę 60 000 dolarów na wyższe studia, naukę zawodu czy inwestycję w przedsiębiorstwo.

4. Finansowanie kredytu przez banki byłoby obłożone dużo większymi restrykcjami, niż obecnie. Prywatny sektor inwestycji korporacyjnych mógłby być finansowany wyłącznie z nagromadzonych zysków oraz z rynku kapitałowego, bez potrzeby uruchamiania kredytów bankowych. Pożyczki bankowe dla celów spekulacji giełdowej byłyby zakazane, podobnie jak lewarowane⁶ wykupy.

5. Kredyty bankowe byłyby udzielane bez stosowania zasady częściowej rezerwy, z niskooprocentowanych pożyczek banku, uzupełniających kapitał własny oraz depozyty. Pożyczki byłyby zaciągane przez banki od rządu federalnego na bardzo niski procent, z kredytu tworzonego publicznie. O ile banki mogłyby dodawać koszty administracyjne i uzasadniony zysk do ceny pożyczek udzielanych w celu finansowania handlu, zakupu nieruchomości i startu nowych przedsiębiorstw, gwarancje rządowe i dotacje powinny zapewnić oprocentowanie netto pożyczek na poziomie nie wyższym, niż jeden procent.

6. Handel międzynarodowy byłby regulowany za pośrednictwem systemu kursów walut opartego na rzeczywistej sile nabywczej konkretnych walut narodowych.

WYNIKI

Program ten nie tworzy Utopii, ani nie postuluje Big Brothera, który by nas nadzorował. Nie uwolni on także ludzkości od konieczności pracy, nauki, oszczędzania, troski o środowisko, podejmowania mądrych decyzji, inteligentnego wykorzystywania warunków, uczestnictwa w przedstawicielskim systemie rządzenia, opieki nad osobami mniej zaradnymi, dbałości o przyszłe pokolenia, praktykowania powściągliwości, przestrzegania zasad moralnych, czczenia stwórcy czy miłowania bliźniego jak samego siebie.

To, co ten program może przynieść, to stworzenie odpowiednich warunków dla osiągnięcia przez krajowy system monetarny tego samego stopnia dojrzałości, funkcjonalności i dostępności, jaki współcześnie, przynajmniej potencjalnie, cechuje sektor ekonomii materialnej, która tak efektywnie wykorzystuje naukę i technologię w tworzeniu obfitości dóbr i usług.

Oznacza to, że program niniejszy uwolniłby ludzkość od nadzoru ze strony elit finansowych, które niesprawiedliwie uzurpują sobie tytuł do owoców pracy wszystkich pozostałych ludzi. Ilość pieniędzy zaangażowanych w tę kontrolę jest przeogromna. W raporcie zatytułowanym *An Emergency Program of Monetary Reform of the United States*⁷ obliczyłem, że Narodowa Dywidenda za 2006 rok powinna generować przeciętne stypendium dla obywatela USA w wysokości 12 600 dolarów. Dla osoby w wieku 60 lat oznacza to łączny przychód w kwocie 756 000 dolarów, licząc w obecnych cenach.

Kwota 756 000 dolarów odpowiada ilości pieniędzy, jakie statystyczna osoba musiała w tym czasie pożyczyć od instytucji finansowych. Kwotę tej wielkości każdy obywatel powinien być otrzymać w postaci udziału w Narodowej Dywidendzie, o ile

Kongres USA nie scedowałby na instytucje finansowe zapisanych w Konstytucji publicznych prerogatyw do kreowania kredytu. Uzyskane z ekstrapolacji tej wartości na całe społeczeństwo USA sumy zbędnych pożyczek zaciągniętych przez obywateli od czasu II wojny światowej przewyższają prawdopodobnie kwotę 100 bilionów dolarów. Możemy domniemywać, że szacunki te nie mijają się z prawdą, gdyż całkowity dług społeczny USA jest w sposób udokumentowany szacowany na ponad 48 bilionów dolarów.

Nie jest trudno wyobrazić sobie, że po jakimś czasie program reformy monetarnej, opisany w tym raporcie, mógłby spowodować eliminację biedy i głównych przyczyn wojen, redukcję wielkości rządu i uzyskanie przez ludzi szansy na powodzenie. Obecny system niewolniczego pogrążania się w długach w wyniku duszności monetarnej na szczeblu konsumenckim, zostałby zastąpiony przez prawdziwą demokrację gospodarczą.

Demokracja gospodarcza może być zdefiniowana jako swoboda dostępu do boskiej obfitości Ziemi, odpowiednio do czyichś potrzeb, charakteru, zdolności i pracy. Celem tego dostępu jest to, aby ludzie mogli odpowiedzialnie wykonywać swoje zajęcia i realizować style życia zgodnie z własną tożsamością i przeznaczeniem, bez dyktatu zewnętrznych autorytetów i bez presji lęku o możliwość ekonomicznej ruiny. Są to swobody nierozzerwalnie związane z ideami, które stworzyły Amerykę i – choć ograniczone w znacznym stopniu – stanowią dar Ameryki dla reszty świata.

Czytelnik mógłby spytać, dlaczego o tych reformach nie pomyślano i nie wdrożono ich wcześniej, skoro wiadomo było, jak je wprowadzić. Prawda jest taka, że w przeszłości reformy te były znane i promowane przez wielu ludzi, zarówno sławnych, jak i nieznanych, włączając w to takich przywódców Ameryki, jak Benjamin Franklin, Thomas Jefferson, Andrew Jackson, Thomas Edison, Henry Ford, Herbert Hoover, Franklin D. Roosevelt, John F. Kennedy i wielu innych. Lecz przeciwko tym oświeconym przywódcom działała międzynarodowa zmowa finansistów posiadających ogromną władzę polityczną.

Współczesna era kontrolowania Stanów Zjednoczonych przez finansistów rozpoczęła się wraz z uchwaleniem Ustawy o Rezerwie Federalnej w roku 1913. Lecz w latach 1920. USA wciąż przewyższały resztę świata w tempie rozwoju. Było to wynikiem korzystnej w porównaniu z Europą sytuacji finansowej po I wojnie światowej, szerokiej dostępności kredytu w krajowej gospodarce, wysokiego tempa industrializacji i skłonności amerykańskich przemysłowców do płacenia własnym robotnikom godziwych stawek.

Zauważmy, że na wymienionej liście oświeconych przywódców znalazł się prezydent Herbert Hoover. Nie jest ogólnie znanym faktem, że Hoover, wybrany na prezydenta w 1928 roku, zapoznał się z systemem Kredytu Społecznego, stworzonym w Wielkiej Brytanii przez majora C. H. Douglasa, który w roku 1918 opublikował swoją brzemenną w skutki pracę *Economic Democracy*⁸. Douglas, będąc dobrze zorientowanym na temat wydarzeń tamtej epoki, pisał później w swojej książce *Warning Democracy*, że finansiści zdecydowali się poświęcić gospodarkę USA poprzez wywołanie krachu na giełdach w 1929 roku, aby móc przeciwstawić się oświeconym ideom gospodarczym Hoovera. Istnieje oficjalna wersja historii i prawdziwa historia wydarzeń. Dlatego Hoover jest błędnie portretowany jako prezydent nieudolny. Lecz Hoover, inżynier, będący jednym z najbardziej sprawnych prezydentów w historii Stanów Zjednoczonych, zidentyfikował Rezerwę Federalną działającą we własnym interesie, jako ciało odpowiedzialne za wywołanie Wielkiego Kryzysu. Jego odpowiedzią było utworzenie Biura Rekonstrukcji Finansów⁹ i próba ożywienia gospodarki poprzez infuzję świeżego kredytu, lecz z powodu obwiniania go o kryzys, został on usunięty z urzędu na rzecz Franklina D. Roosevelta w 1932 roku.

Biuro Rekonstrukcji Finansów pozostało i było zasadniczym narzędziem przebudowy gospodarki przez następne dwie dekady. Sam Roosevelt rozumiał, że rząd federalny musi zachować decydującą kontrolę nad kredytem, choć jego polityka była

podważana przez osoby z jego własnej administracji, które sprzyjały finansistom. Tak więc nigdy nie zakończył programu prawdziwej reformy monetarnej.

W latach 30-tych Douglas przewidywał kolejną wojnę światową spowodowaną przyczynami monetarnymi, lecz podczas wizyt w Stanach Zjednoczonych mówiono mu, że finansiści nigdy nie zezwolą na wdrożenie idei Kredytu Społecznego. W środowisku reformistów monetarnych utarła się opinia, że elity finansowe rozglądały się za ekonomistą, który stawiałby czoła ideom Douglasa i że wybór padł na Johna Maynarda Keynesa. System Keynesa próbował radzić sobie z problemem monetarnym poprzez kreowanie olbrzymiego deficytu budżetowego, utrzymywanie wysokich podatków i szybki wzrost gospodarczy.

System funkcjonował w latach II wojny światowej i nieco dłużej, lecz zabrakło mu wsparcia po zabójstwie Johna F. Kennedy'ego w 1963 roku i po utracie przez USA przewagi handlowej oraz płynności finansowej w okresie wojny w Wietnamie i późniejszym. Finansiści wzmocnili swoją kontrolę w latach 70-tych, co doprowadziło do wyniszczającej recesji lat 1979-83, wywołanej przez Rezerwę Federalną, oraz do deregulacji sektora finansowego za rządów Reagana, w latach 1981-89.

Sytuacja pozostaje niezmieniona do dnia dzisiejszego. Począwszy od lat 80-tych, każda ekspansja gospodarcza była niczym więcej, niż inflacją majątku tworzoną przez Rezerwę Federalną. Ostatnią z nich stanowił nadmuchany balon nieruchomości, największy w historii, a obecnie flaczejący. Finansiści próbują doprowadzić do regulowanego spadku, tzw. miękkiego lądowania, kosztem dobrobytu, zdrowia, stanowisk pracy, mieszkań i z pewnością także kosztem życia milionów zdemoralizowanych ludzi.

Czy pozwolimy im na to? Naturalnie, rząd ma na myśli dalsze poręczenia, choć obecnie, gdy rynek nieruchomości został zdewastowany, może nie być już aktywów, w które dałoby się

pompować inflację przez następną rundę chaosu. Jednak próby takie są podejmowane. Analitycy próbują ogniskować uwagę na pęczniejącym balonie fuzji i przejmowaniu aktywów, oraz wskazują na wielki boom w sprzedaży papierów wartościowych, który wywindował akcje spółek giełdowych na rekordowy poziom, mimo zmniejszania się siły nabywczej amerykańskich konsumentów.

Jeśli i te balony pękną, zniknie na dobre większość bogactwa klasy średniej, która uchowała się po krachu giełdowym w 1987 roku, przetrwała pęknięcie balona wirtualnych firm w latach 2000-2002 i obecny spadek na rynku nieruchomości.

Być może bal dobiega końca. Może pod koniec swojego 300-letniego panowania, które rozpoczęło się w roku 1694, z chwilą utworzenia Banku Anglii, finansistom udało się wreszcie rozmontować gospodarki świata do tego stopnia, że pozostali z nas zechcą podjąć jakieś działania. A może wystarczające zniecierpliwienie pojawi się w związku z dalszymi wojnami na Bliskim Wschodzie czy gdziekolwiek indziej. Być może szczyt wydobywania ropy lub globalne ocieplenie włączają się w ten proces destrukcji na skalę, którą trudno będzie pominąć. A może zwyczajnie dokuśtykamy do zachodu Słońca.

Czas pokaże. Lecz jakkolwiek miałoby się to odbyć, przekonaniem autora jest, że taki lub inny, uczciwy i inteligentny system monetarny powstanie kiedyś na naszej planecie.

Autor: Richard C. Cook

Tłumaczył: Krzysztof Lewandowski

Źródło: ["Zielone Brygady" nr 7 \(228\), 2007](#)

O AUTORZE

Richard C. Cook, autor książki Challenger Revealed: An Insider's Account of How the Reagan Administration Caused the Greatest Tragedy of the Space Age. Jest emerytowanym analitykiem federalnym, a jego kariera zawodowa obejmuje

posady w Komisji Społecznej, FDA, Białym Domu za prezydentury Cartera, NASA, oraz dwudziestojednoletnie zatrudnienie w amerykańskim Departamencie Skarbu. Obecnie jest pisarzem i konsultantem i we wrześniu 2007 będzie miał wystąpienie na dorocznej konferencji AMI (American Monetary Institute) w Chicago. Jego strona internetowa znajduje się pod adresem: www.richardccook.com

PRZYPISY TŁUMACZA

1. „Monetary Reform and How a National Monetary System Should Work”.
2. Rezerwa Federalna jest bankiem centralnym USA, odpowiednikiem NBP, lecz o statusie quasi-prywatnym.
3. M1, M2, M3 to tzw. agregaty monetarne, oznaczające ilość pieniędzy poza bankiem (M1), plus na krótkoterminowych depozytach (M2) plus większe sumy na długoterminowych lokatach (M3).
4. W rzeczywistości rachunek wygląda tak: PKB USA 12,98 – 10,23 + 1,02 (reinwestycje) = 3,77 bln \$ (am. trillion).
5. Termin „demokracja” jest tu traktowany nominalnie, jako określenie obecnego systemu.
6. Lewarowane, czyli wspierane przez banki, które udzielają pod nie kredytów.
7. Richard C. Cook, „Program Ratunkowy Reformy Monetarnej USA”.
8. C. H. Douglas, „Demokracja gospodarcza”.
9. Am.: The Reconstruction Finance Corporation.